DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeraty i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowę L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

KALENDARZ.

23 (6) Piątek — Klemensa.
24 (7) Sobota — Jana.

Quos ego!

— ∞ —

Wyjaśniając właściwe znaczenie deklaracyi rządowej, organ p. Suworina przyznaje otwarcie, że było to swego rodzaju *quos ego* dla całego szeregu wrogich żywiołów. I trzeba przyznać, że jest to spostrzeżenie całkiem słuszne. Ton groźby przeważał nie tylko w stosunku do anarchii, lecz do urzędników, „prowadzących politykę osobistą", do sądu „stanowiącego aparat zbyt mało ruchliwy" i do szkoły wyższej.

„Tylko siłę" zamierza przeciwstawić pierwszy minister objawom anarchii, osobistej polityce urzędników, zbyt małej ruchliwości aparatu sądowego.

Ta wiara w siłę przypomina starą teoryę państwową Seydla, dla którego państwo sprowadzało się tylko do stosunku między władcą a poddanymi, a stosunek ten był oparty tylko na przewadze siły. Gdybyśmy z tego punktu widzenia mieli oceniać stanowisko pierwszego ministra, musielibyśmy mu przyznać zupełną słuszność. Rzecz się ma jednak inaczej. Współczesna nauka o państwie zdaje sobie sprawę z tego, że nigdy żaden rząd nawet najbardziej autokratyczny nie posiadał takiej siły, ażeby ten jeden czynnik mógł mu wystarczyć dla utrzymania stosunku do poddanych, że podstawą bytu wszelkiego państwa jest przedewszystkiem przekonanie o konieczności i użyteczności jego istnienia, czyli jego *powaga moralna*.

Jeśli więc t. zw. „przejawy anarchii" przyjmują formę stałą, nie znaczy to, że został zachwiany stosunek siły, lecz, że zachwiały się podstawy moralne państwa, że równowaga między pojęciami poddanych o formie i zadaniach państwa a jego postacią konkretną została zachwianą.

W swej odpowiedzi na przemówienia opozycyi p. Stołypin zupełnie szczerze stwierdził słabość rządu po to, ażeby tą słabością uzasadnić swe stanowisko wobec żądanej decentralizacyi. Gdyby w tej chwili zechciał on do swej oceny obecnego stanu państwa zastosować nie fantastyczne teorye Seydla, lecz współczesną miarę naukową, musiałby on, rozumując logicznie, stwierdzić zarówno źródło tej słabości, jak i najskuteczniejszy sposób pomnożenia siły.

Zwracając swój wzrok ku temu niezmiennemu źródłu potęgi i niemocy, powagi i niepopularności, pierwszy minister musiałby wskazać przedewszystkiem na konieczność zaspokojenia najbardziej pilnych potrzeb ludności, na usunięcie najbardziej niepopularnych cech państwa współczesnego, na zapewnienie ludności szerokich widoków pracy i rozwoju, na oparcie całej przyszłej pracy rządu na nowych, zgodnych z dążeniami ludności podstawach.

Wprawdzie siła, której stosowanie tak szeroko zapowiada deklaracya, stanowi konieczną broń państwa przy zwalczaniu *objawów* wszelkiej anarchii, lecz zwalczanie to nie może być źródłem jego potęgi, ponieważ samo wymaga znacznego nakładu energii i zwalcza tylko objawy, nie niszcząc przyczyny.

Rząd przyznający się do słabości, a jednocześnie zapowiadający nowy wydatek swej energii, postępuje jak gospodarz, który, będąc w potrzebie, łoży znaczne środki na tępienie ptactwa drapieżnego, a jednocześnie pozostawia odłogiem żyzne pola, nie zachęca robotników do pracy, nie myśli o narzędziach, potęgujących wydajność pracy.

Tak wygląda owo groźne *quos ego* z punktu widzenia tej samej siły, na której brak uskarżał się pierwszy minister. **Idem.**

Sprawy polskie.

—(-)—

Wywłaszczenie.

W pruskiej izbie panów poseł centrowy Müller z Koblencyi w czasie rozpraw nad wywłaszczeniem, między innemi, powiedział:

„Nim projekt wywłaszczenia może być uchwalony, musi być konstytucya zmieniona. Pan minister sprawiedliwości nie powinien sobie lekceważyć tych przepisów konstytucyi, które w tym przypadku wchodzą w rachubę. Jeżeli każdy będzie interpretował konstytucyę, jak mu się podoba, to pocóż składamy przysięgę na konstytucyę." („Bardzo słusznie" — w centrum i na ławach polskich).

„Słowa ks. Bülowa: „Nie znam cofania się, musimy iść naprzód" brzmią wprawdzie bardzo dumnie, ale nie są zbyt mądre. Ks. Bismark w innym przypadku musiał się także cofnąć z raz obranej drogi, gdy ją uznał za mylną. Mam nadzieję, że i ks. Bülow zawróci z tej drogi, na którą tak śmiało wkroczył." (Żywe oklaski w centrum i na ławach polskich).

— „Goniec Wielkopolski" dowiaduje się, że komisya kolonizacyjna czeka z niecierpliwością na uchwalenie nowych setek milionów i prawa o wywłaszczeniu, aby módz jaknajprędzej przystąpić do akcyi. Komisya zamierza przedewszystkiem wywłaszczyć Polaków naokoło Poznania, w promieniu 30 kilometrów od miasta, aby osłabić to środowisko ruchu polskiego i podkopać polski handel i przemysł przez pozbawienie go okolicznych klientów polskich.

W drugim rzędzie stoi Kościan, w którym komisya chce również podciąć ruch narodowy polski przez wywłaszczenie Polaków w promieniu kilkunastu kilometrów. Do tej pory okolica Kościana jest prawie zupełnie polska.

Takie są zamiary komisyi. Pytanie tylko, czy uzyska możność ich przeprowadzenia.

Zjazd stronnictwa Demokratyczno-Narodowego we Lwowie.

Do pism krakowskich telegrafują ze Lwowa: W sobotę i przez całą niedzielę odbywał się tutaj zjazd delegatów i mężów zaufania stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, przy udziale paruset przedstawicieli włościaństwa ze wszystkich powiatów kraju. D-r Głąbiński przybył w niedzielę rano i na ogólnem zebraniu przemawiał, tłómacząc pobudki, dla których złożyć musi godność prezesa zarządu stronnictwa, na czas swojej prezesury w Kole.

Komitet główny stronnictwa ukonstytuował się na nowo. Prezesem obrany d-r Jan Gwalbert Pawlikowski z Medyki, pierwszym wiceprezesem d-r Ludomir German, jako przewodniczący Klubu Demokratyczno-Narodowego w parlamencie, drugim d-r Leonard Tarnawski, poseł przemyski, jako przedstawiciel posłów sejmowych, trzeci d-r Stanisław Grabski, jako przewodniczący komisyi organizacyjnej stronnictwa.

Zjazd dokonał pewnych zmian w programie stronnictwa oraz organizacyi i przeprowadził dyskusyę nad sytuacyą polityczną, jakoteż planem najbliższych robót.

„Ach, któryż jestem żywy"...

Wesoły jestem, wesoły,
i śmieję się do łez;
choć jesień już na poły,
kwitnący czuję bez.

Wesoły jestem, jary,
choć idą czasy burz;
widzę z otuchą wiary
kwitnących ogród róż.

Wesoły jestem, świeży...
— cóż to? na marach trup?
to ciało tylko leży,
lecz duch, jak ognia słup.

Wesoły jestem, młody,
już zbywam zbytnich piór,
już idę w krąg swobody,
już słyszę gwiezdny chór.

Już słyszę: biją dzwony
wysoko w niebios strop;
trup dawno pogrzebiony,
duch niesie pełny snop.

Ach, któryż jestem żywy:
czy ten, co leci wzwyż,
czy ten, co zmarł szczęśliwy,
ściskając w dłoni krzyż—?

Czy ten, co skrzydeł loty
przez żywot miał związane,
czy ten, co ciska groty,
o krzemień gwiazd krzesane—?

Czy ten, co legł przykryty
kirami i całunem,
czy ten, co mija szczyty
i drogę tnie piorunem—?

Czy ten, co legnie zmożon
przed świątyń własnych progiem,
czy ten, co niezatrwożon
na sąd ma stanąć z Bogiem—?

O, chcą ode mnie, chcą,
by hart był zawsze w sile,
by wciąż ich wzruszał łzą,
podniosłą łzą na chwilę!

By hart był w dźwięku słów,
by jęk był pełen siły,
by dreszczem wstrząsnął znów
i żywych, i mogiły.

Lecz nie spostrzegli snadź
żem dość już chyba gadał,
by siłę chóru znać,
by chór mi odpowiadał.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Z życia parlamentarnego.

Prezydent Dumy w Carskiem Siole.

Dnia 18 b. m. p. M. Chomiakow posłał do Carskieg› Sioła raport Najpoddańszy, w którym wyraził życzenie przedstawienia się osobiście Najjaśniejszemu Panu, wobec tego, że w Dumie państwowej skończył się okres organizacyi wewnętrznej. We wtorek rano p. M. Chomiakow otrzymał zawiadomienie, że audyencya odbędzie się o g. 2½ po południu w Carskiem Siole. Audyencya ta trwała około godziny. Prezydent szczegółowo opowiedział o organizacyjnych pracach Dumy i ugrupowaniach partyj dumskich. Pan Chomiakow był przyjęty bardzo łaskawie. Wyrażono życzenie, by Duma pracowała owocnie.

Szczegóły zajścia w Dumie.

Dzienniki petersburskie przynoszą nam bliższe szczegóły zajścia z p. Rodiczewem. Szczegóły te dają nam możność odtworzenia obrazu całego wypadku.

Mowa p. Rodiczewa oddziaływała niezmiernie na prezesa ministrów. Przez cały czas trwania jej pan Stołypin siedział blady, kreśląc nerwowo ołówkiem po papierze.

Gdy padły wyrazy „krawat stołypinowski" premier przez kilka sekund siedział nieruchomy, śmiertelnie blady. Widać było iż czyni on nadzwyczajne wysiłki, by zachować jaki taki spokój i przytomność umysłu. Dopiero w pawilonie ministerskim, kiedy podbiegli do niego ministrowie D. Fiłosofow i von Kaufman, zapanował nad wzruszeniem. Ministrowie poczęli gorączkowo obradować nad tem, co począć. Pan Stołypin zażądał przeprosin.

Jednocześnie z ministrami opuścił salę obrad i prezydent Dumy wraz z całem prezydyum.

W sali posiedzeń odgrywała się scena wprost dzika. Poseł Bardiż w rozmowie z jednym z dziennikarzy rosyjskich tak ją maluje: „W chwili, kiedy prawica rzuciła się na trybunę z giestami groźnymi, zdawało się, że potok nienawiści ludzkiej zerwał tamy. Jeden jakikolwiek ruch nieostrożny, odgłos upadającego przedmiotu i rozpoczęłaby się powszechna bójka. Trzeba było widzieć straszne giesty Puryszkiewicza z podniesioną w ręku szklanką, by zrozumieć niebezpieczeństwo, grożące Rodiczewowi. Do Puryszkiewicza podbiegł jakiś młody deputowany z lewicy z rozpaczliwym krzykiem: „Oddaj szklankę! Oddaj szklankę!..." Deputowani robotnicy podbiegli do trybuny i otoczyli ją ze wszech stron zwartem kołem, szykując się do obrony Rodiczewa od nadbiegających październikowców... Na ich czele biegł z podniesionymi pięściami stary, osiwiały Plewako, krzycząc coś... Rodzianko miotał się, jakby w szale, wołając: „Tutaj Duma rosyjska! Rosyjska! Rosyjska!..." Październikowcy w groźbach nie ustępowali prawicy. Ohydne, wstrętne wymysły padały, nawet wtedy, kiedy Rodiczew opuścił trybunę. Wdarł się na nią Krupienskij, który począł wykrzykiwać wyrazy, niemożliwe do powtórzenia w druku..."

Rodiczew udał się na posiedzenie frakcyi kadetów. Tam powitano go oklaskami. Rodiczew swym kolegom politycznym oświadczył, iż chce przeprosić premiera.

Kiedy po posiedzeniu frakcyi Rodiczew zeszedł na dół, podszedł do niego woźny i zakomunikował, iż panowie ministrowie proszą go do pokoju, zwanego „pristawskim". W tym pokoju Rodiczew zastał Kaufmana i ks. Wasilczykowa.

Ks. Wasilczykow oświadczył Rodiczewowi: „Pan obraził p. P. Stołypina."

Rodiczew: „Przepraszam go."

Ks. Wasilczykow: „Pan Stołypin tego żąda."

Rodiczew: „Żądanie to jest zbyteczne, ponieważ już powiedziałem, że przepraszam go z własnej woli."

Następnie odbyło się spotkanie Rodiczewa ze Stołypinem.

Gdy Rodiczew wymówił wyrazy przeprosin, Stołypin powiedział: „Przebaczam panu", poczem szybko zawrócił się i skierował ku drzwiom.

Rodiczew wślad za oddalającym się prezesem ministrów głośno zawołał: „Ja nie prosiłem u pana przebaczenia, ja uważałem tylko za swój obowiązek przeprosić pana".

W kuluarach opowiadali, że premier żądał „satysfakcyi" od Rodiczewa i mówili, iż było to wprost wyzwanie na pojedynek.

Pan Stołypin osobom blizkim oświadczył, iż w danym wypadku postępował on nie jako prezes rady ministrów, lecz jako osoba prywatna, mająca prawo rozporządzać sobą.

Na Rodiczewa całe to zajście tak podziałało wstrząsająco, iż rozchorował się.

Społeczeństwo rosyjskie nie szczędzi mu wyrażenia sympatyi. Przez cały dzień 18 i 19 listopada mieszkanie posła petersburskiego było wprost oblężone przez posłów, wybitnych przedstawicieli sfer politycznych i społecznych, świata naukowego i literackiego. Nadesłano setki telegramów z całej Rosyi.

W sferach politycznych na całe zajście zapatrują się dziś bardziej spokojnie. Niektórzy członkowie Rady państwa, nawet z prawicy, twierdzą, iż stopień kary, zastosowany względem Rodiczewa przez Dumę, jest zbyt surowy. Do tego przekonania doszedł i prezydent Dumy, który w rozmowie z jednym z dziennikarzy powiedział: „Stopień kary rzeczywiście został zastosowany zbyt wysoki. Objaśnia się to tem, że, sądząc z roznamiętnienia Dumy, byłem przekonany, że nie zadowolni się ona mniejszym stopniem kary. Prócz tego przeprosiny dokonane przez Rodiczewa nie były dla mnie zupełnie zrozumiałe".

Wśród październikowców prowadzi się agitacya, by po pięciu posiedzeniach poruszyć kwestyę o umorzeniu kary.

Polski komitet wyborczy w Petersburgu, złożył wizytę Rodiczewowi. Również przybyła do Rodiczewa deputacya byłych studentów uniwersytetu warszawskiego, kształcących się obecnie w Petersburgu. Petersburska młodzież polska ma złożyć Rodiczewowi specyalny adres, który podpiszą solidarnie wszyscy, bez różnicy przekonań partyjnych.

Lewica kadetów jest oburzona przeproszeniem Rodiczewa i udziałem Milukowa w owacyi dla ministra Stołypina. Skutkiem zajścia i sposobu załatwienia go, mianowicie z powodu surowej kary, jaka mimo przeproszenia spotkała Rodiczewa, wzrasta rozdrażnienie pomiędzy kadetami a październikowcami.

„Ruś" wobec zachowania się Stołypina po przeproszeniu, jego wyrażenia się: „przebaczam" i odwrócenia się tyłem, stwierdza wzajemność obrazy i żąda od Chomiakowa, aby wystąpił z inicyatywą skrócenia kary zastosowanej do Rodiczewa".

— Korespondent „Słowa" warszawskiego dowiaduje się, że projekt samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie będzie ostatecznie gotowy i wniesiony do Dumy, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, dopiero w końcu marca r. p. Główne różnice między pierwotnym i obecnym projektem są następujące: Ziemstwa będą tylko gminne i gubernialne. Dopuszczony zostanie związek ziemstw gubernialnych dla pewnych określonych celów. W samorządzie miejskim nie będzie ani powszechnego głosowania, ani dwóch kuryi, tylko cenzus majątkowy, ustanowiony na zasadzie podatku mieszkaniowego od pewnej klasy. Pewne ograniczenia dla Żydów wprowadzone zostaną. W kwestyi językowej dotąd są tylko nieznaczne odstąpienia od pierwotnego projektu.

— Koło polskie zamierza głosować wspólnie z opozycyą nad formułą przejścia do porządku dziennego nad deklaracyą rządową.

— „Russk. Sł." dowiaduje się, że do komisyi dumskich nie będą dopuszczeni eksperci.

— Przewodniczącym komisyi budżetowej został wybrany prof. Aleksiejenko, wiceprezesami Markow 1-y i Ostrogradzkij.

— Posłowie-sybiracy utworzyli grupę syberyjską, w której skład weszło 15 posłów.

— Utworzyła się grupa posłów kozaków, która ma na celu obronę interesów kozaczyzny.

— Do komisyi obrony państwowej nie wybrano nikogo z opozycyi.

— Do parlamentarnej komisyi oświatowej wybrano następujących posłów polaków: prezesa Koła Romana Dmowskiego, d-ra Rządа z Łodzi i ks. Maciejewicza z Wilna.

Przystąpienie Rosyi do konwencyi brukselskiej.

Wczoraj podaliśmy depeszę naszego korespondenta z Brukseli, zawierającą wiadomość ogromnej wagi dla naszego przemysłu cukrowniczego, a mianowicie, że prace międzynarodowej komisyi, zwołanej dla rozważenia warunków przystąpienia Rosyi do cukrowniczej konwencyi brukselskiej, dobiegły do pomyślnego końca. Całkowity tekst układu, jaki został przyjęty przez przedstawicieli reprezentowanych w komisyi państw, nie został wprawdzie jeszcze ogłoszony, lecz już te dane, jakie posiadamy, pozwalają wnioskować, że przy przystąpieniu Rosyi do wspomnianej międzynarodowej umowy w należyty sposób będą zagwarantowane najżywotniejsze interesy naszego cukrownictwa.

Według uchwały komisyi, Rosya, przystępując do konwencyi od dnia 1-go września 1908 roku na pięć okresów cukrowniczych, nie wnosi żadnych zmian do obowiązującego prawodawstwa o przemyśle cukrowniczym i utrzymuje bez zmiany istniejące obecnie prohibicyjne opłaty celne na cukier, wwożony do Rosyi, t. j. 4 rb. 50 kop. od puda kryształu i 6 rb. od puda rafinady. Wywóz cukru z Rosyi do Finlandyi i Persyi nie podlega żadnemu normowaniu; natomiast maksymalna cyfra wywozu do wszystkich innych państw (jak donosi nasz korespondent,— na rynek londyński;—sądzimy wszakże, że mowa tu wogóle o wywozie zagranicę, oprócz Finlandyi i Persyi) określa się z góry i ma wynosić dla kampanii 1908—1909 roku 300.000 tonn (18,3 milionów pudów). Cyfra ta obejmuje i ten cukier bieżącej kampanii 1907 — 1908 roku, który będzie wywieziony w ciągu tejże kampanii za celną granicę i złożony w tranzytowych składach (np. w Gdańsku lub Hamburgu), dla dostawy na miejsce przeznaczenia po d. 1 września 1908 r. Dla następnych czterech kampanii norma wywozu ma wynosić po 200,000 tonn, t. j. po 12,2 milionów pudów.

O znaczeniu, jakie dla Rosyi może mieć uczestniczenie w konwencyi cukrowniczej, pomówimy obszerniej jutro.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Horbulów**, *pow. radomyskiego, w listopadzie.* Nareszcie mieliśmy zimę i drogę sanną, chociaż nie wyśmienitą, bo jeszcze nieutorowaną, a gdy zaczęto ją torować, to zupełnie znikła. Najwięcej ten śnieg sprawił złego gospodyniom włościańskim, które porozścielały na łąkach len, dla wybielenia i, niespodziewając się tak wcześnie śniegu, nie zdążyły go zebrać, więc bardzo było im z tym źle, ponieważ musiały iść na łąkę z grabiami i łopatami odgartywać śnieg i wydobywać z pod niego len. Ma się rozumieć, że trudno wszystek było dostać z pod śniegu, chyba teraz im się uda to zrobić, jak śnieg zupełnie zginie.

Było trochę ruchliwiej, ponieważ nastał popyt na gęsi: chodzili kupcy włościanie po wsiach i kupowali gęsi po 75 kop. za sztukę na miejscu, a teraz i to już ustało. Rozpoczął się także prawdziwy sezon jarmarkowy, chociaż właściwie można go nazwać zbiegowiskiem chłopów, zaopatrujących się w niezbędne kożuchy, świty i obuwie („czoboty"). Na owych jarmarkach tylko, można spotkać kraśną dziewkę lub „mołodycę" i kudłatego parobka w wielkich „czobotach" z sążnistemi cholewami, albo w braku takowych w zwyczajnych „postołach", którzy kojarzą rodzinne związki między kumami i kumoszkami przy obcałowywaniu się i zakrapianiu tych węzłów serdecznych wyskokami monopolowemi.

Ceny na różne produkty zbożowe nieco się zniżyły, ale nieznacznie: mąka żytnia 1 rb. 30 kop. pud. Konie, krowy, barany i wieprze zupełnie staniały, tak naprzykład o konie na jarmarku nawet nikt nie pyta, a reszta to idzie za pół ceny. Z powodu „Pylypowki", (post prawosławny przed Bożem Narodzeniem) wiejskie życie trochę ucichło, chociaż nieznacznie gdyż tak zwani „reszytnyki", nieopuszczają swego stanowiska koło monopolu. „Reszytnyki" to ci, którzy grają na pieniądze przy monopolu, podżucając w górę monetę i jeżeli upadnie orłem to wygrywa, a jeżeli przeciwną stroną („reszitka") to przegrywa). Tacy „reszytnyki", wygrywają dziennie od 1 rb. do 10 rb. Młodzież zato, urządza sobie w umówionych domach „weczornyci i doswitki".

Dominik Rudkowski.

— **W Kamieńcu-Podolskim** w średniej szkole technicznej znaleziono na dziedzińcu całą paczkę proklamacyi, nawołujących do strajku. Parę dni przedtem proklamacye przeciwrządowe znaleziono, jak donosi «Pod.», w dziedzincu koszar 6-ej roty pułku stawropolskiego.

— **W Szarogrodzie**, pow. mohylowskiego, zorganizowano zostało «Towarzystwo spożywcze».

— **Ze wsi Glewacha**, (pow. kijowski) donoszą do «Kijewl.»: W dniu 19 listopada dokonano zuchwałego napadu na sklep monopolowy. Ofiarą jego padł 63-letni sklepowy J. Łopuszkin. Sklep monopolowy znajduje się w samym środku wsi, przy drodze prowadzącej z Bojarki do Wasylkowa. Dnia tego, około godz. 5-ej po południu, gdy w sklepie niebyło nikogo, oprócz Łopuszkina, wszedł jakiś młody mężczyzna, blondyn, ubrany zupełnie porządnie. Nieznajomy w jednej chwili stanął przy siatce, oddzielającej sklepowego od publiczności i wydobywszy rewolwer, kazał pokazać sobie miejsce, gdzie znajdują się pieniądze. Łopuszkin, nie tracąc przytomności, wybiegł do drugiego pokoju, przyniósł strzelbę, nabitą śrutem i wystrzelił w rabusia. Ten ze swej strony, odpowiedział również wystrzałem z rewolweru. Kula ugrzęzła Łopuszkinowi w brzuchu i nieszczęśliwy z jękiem runął na ziemię. Złoczyńca wyciągnął z szuflady koło 80 rb., dał jeszcze 2 wystrzały do leżącego i sam, korzystając z ciemności, wypadł ze sklepu i znikł bez śladu. Według słów żony Łopuszkina, na parę minut przed napadem, ktoś do kuchni stukał od strony dziedzińca. Na zapytanie zaś kto stuka, nie otrzymała odpowiedzi, tylko osobnik stukający zasunął drzwi z zewnątrz pałką. Rannego Łopuszkina umieszczono w szpitalu w Budajówce, gdzie, po kilku godzinach męczarni, wyzionął ducha. Policya wdrożyła energiczne śledztwo.

— **Stara Sieniawa.** Dnia 11 listopada odbyło się w Starej Sieniawie walne zgromadzenie członków oddziału Związku oficyalistów na Rusi. Zebranie to zwołane zostało w celu omówienia całego szeregu wniosków, postawionych na zeszłem zgromadzeniu delegackiem w sprawie zmiany niektórych paragrafów ustawy, w sprawie wysokości oprocentowania lub innych kwestyi organizacyjnych. W sprawie oprocentowania wypowiedziano się za dotychczasową stopą oprocentowania, z tem jednak, żeby do użytku oddziału pozostawiano 25% ogólnej sumy składek procentowych, wpływających przez oddział.

Rozdano obecnym członkom ustawę kasy pogrzebowej, aby się z nią mogli zapoznać i zakomunikowano, że członkowie Związku mogą korzystać ze zniżek zaproponowanych przez redakcye niektórych pism kijowskich, w tej liczbie «Dziennika».

Zebraniu przewodniczył p. S. Durzycki.

St.

KRONIKA.

— **„Miłośnicy."** Zapowiedziane na d. 25 listopada przedstawienie „Ahaswera" Zapolskiej zostało odłożone do następnej soboty do d. 1 grudnia.

Na Skałkę...

Olbrzymi, w prostocie swej i oryginalnie artystycznej formie wspaniały, hołd czci i miłości złożył stołeczny Kraków zwłokom wielkiego poety.

Od piątku spoczywał Wyspiański w krypcie ks. pijarów, u wrót których pełniła służbę straż ogniowa miejska, z trudnością utrzymując porządek, bo tłumy cisnęły się do trumny zgasłego mistrza.

W dekoracyi krypty profesor Mehoffer oraz artyści K. Frycz i Jerzy Warchałowski, starali się przeprowadzić pewnego rodzaju stylizacyę—poważną, piękną i oryginalną. Udekorowano tylko wewnętrzną, środkową część krypty, t. zw. wgłębienie, otoczone balustradą schodów ze stron obu. Wnętrze tego wgłębienia obito materyą ponsową, górną część kirem, nad którym obiega fryz z girlandą złotych gwiazd, na czarne tło rzuconą. Na tle tej dekoracyi, pośrodku wgłębienia, poniżej ołtarza stał katafalk, a na nim trumna, jakby z grobów hetmańskich wyjęta: czarna, kirem obita, srebrem lamowana. Na ścianach wgłębienia płonął las świec. Od trumny spływała potężnym strumieniem rzeka wieńców—olbrzymie ze złotemi i srebrnemi liśćmi wawrzynu, poniżej mniejsze kwietne i zielone z lauru, nieśmiertelników i kwiatów, wszystkie gęsto zbite z rozłożonemi wstęgami i napisami.

Przy zwłokach pełnili straż porządkową uczniowie Akademii sztuk pięknych, którzy pilnowali sznurów, zamykających wejście na schody balustrady. Na poręczy schodów stały w kilkunastu wazonach olbrzymie, białe bukiety nieśmiertelników, tworząc prześliczną linię dekoracyjną, okalającą wgłębienie ze zwłokami Wyspiańskiego. Ściany krypty samej pozostały białe, bez dekoracyi. Jedyną ozdobą tej części były wazony z cyprysami i laurem, ustawione pod ścianami.

W niedzielę do późnego wieczora do zwłok poety płynęła fala ludzka nieprzerwanie, a w poniedziałek wśród pięknej mroźnej, słonecznej pogody już od rana panował na mieście ruch ożywiony... Na ulicach widać było dużo przybyłej młodzieży, sokołów w mundurach, członków różnych delegacyi pogrzebowych...

Ze szczytu ratusza, Akademii sztuk pięknych. Muzeum narodowego w Sukiennicach i Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych powiewały chorągwie żałobne.

O godzinie 9½ przeniesiono zwłoki z krypty kościoła ks. pijarów do kościoła N. Maryi Panny na Rynku Głównym. Na ulicy św. Jana zgromadziło się dużo publiczności i młodzieży. Przed kryptą sformowali szpaler uczniowie Akademii sztuk pięknych, mający długie czarne szarfy na piersiach; tutaj też zgromadzili się profesorowie Akademii.

Z podziemi wyniosła trumnę służba zakładu pogrzebowego.

Na wieku widniał jedyny wieniec od rodziny i duży bukiet fijołków. Złożoną na marach trumnę wzięła młodzież malarska na barki i poniosła do kościoła Maryackiego, wśród otoczenia starych sztandarów cechowych. Pochód do kościoła prowadził ks. infułat Krzemieński, poprzedzony przez duchowieństwo zakonne i świeckie. Za trumną szła wdowa i dzieci, ciotka zmarłego p. Janina Stankiewiczowa, grono najbliższych przyjaciół, wreszcie Akademia sztuk pięknych i grono artystów malarzy.

Stara Maryacka świątynia formalnie płonęła od ogni. Zapalono świece we wszystkich kandelabrach, a katafalk ustawiono przed wielkim ołtarzem z otwartem arcydziełem Stwoszowem...

Wzniesiony był on wysoko i uderzał prostotą układu...

Od pokrycia z czarnego kiru odbijały gwiazdy i ozdoby srebrne, w których przeglądało się światło kilkuset świec, płonących w srebrnych świecznikach; ustawiono wśród nich trumnę ze zwłokami Wyspiańskiego. U stóp katafalku złożono piękny wieniec srebrny, przywieziony przez osobną deputacyę z Częstochowy i ozdobiony biało-amarantowemi szarfami.

W stalach, krytych krepą, przed wielkim ołtarzem zasiadła rodzina, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, prezydent miasta d-r Leo, goście warszawscy, lwowscy, poznańscy i wileńscy. Katafalk otoczyło 14 chorągwi cechów krakowskich i czeladź rzeźnicza ze swymi historycznymi nożami, osłonionymi czarną krepą.

Za baryerą, przedzielającą prezbiteryum od nawy, stanęła rada miejska, naczelnicy władz i delegacye różnych towarzystw. Szpaler wzdłuż kościoła trzymała młodzież z Akademii sztuk pięknych z czarnemi żałobnemi godłami na piersiach. Również czynna była w utrzymaniu porządku straż ogniowa miejska i ochotnicza.

Nabożeństwo z asystą kleru odprawił ks. prałat Krzemieński. Na chórze śpiewały chóry akademickie: krakowski i lwowski, techników pod batutą swego dyrygenta p. Walewskiego przy wtórze organów, prowadzonych przez p. Michała Świerzyńskiego. Między innemi wykonano „Hymn do ducha Świętego", pióra Wyspiańskiego, do którego muzykę dorobił p. Bolesław Raczyński.

Po nabożeństwie odśpiewano przy trumnie „Libera", odmówiono „Ojcze nasz", a gdy ksiądz poświęcił trumnę ze zwłokami, żałobnicy zdjęli ją z katafalku i ponieśli przed kościół, gdzie chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał znów odpowiednie utwory żałobne.

— — — — — — — — — — —

Przed godziną 12-tą rozpoczął się olbrzymi, imponujący pochód na Skałkę...

Gdy trumnę złożono na wysokim, czarnym rydwanie, zaprzężonym w trzy pary koni, z wieży maryackiej rozległ się rzewny hejnał, by pożegnać ukochane dziecko Krakowa.

Z przejmującym dźwiękiem trąbki mieszały się silne i rzewne tony dzwonów kościelnych, a dym, buchający ze 100 pochodni honorowego orszaku studenckiego, ogarniał tę wyrastającą ponad głowami kilkudziesięciotysięcznego tłumu trumnę, dziwnie ponurą i szarą, a majestatyczną mgłą żalu i żałoby...

Sformowanie pochodu trwało, niestety, bardzo długo—aż trzy kwandranse. Tą czynnością zajmował się, jako mistrz ceremonii, radny miejski, Kosobucki. Przed godziną 12 ruszył olbrzymi pochód. Czoło jego było przy kościele św. Andrzeja, a karawan ruszał dopiero z przed świątyni Maryackiej. Podczas pochodu dzwoniono we wszystkich, po drodze znajdujących się kościołach.

Czoło żałobnego pochodu tworzyła „Harmonia", pod przewodnictwem swego dyrektora, p. Wrońskiego. Za nią postępowały obie krakowskie straże ogniowe ze sztandarami: ochotnicza i miejska, dalej szeregi młodzieży szkół średnich krakowskich i delegacye studentów z miast prawie całej Galicyi: za gimnazyum św. Anny szły w szeregach deputacye studentów, wraz z profesorami z gimnazyów z Jasła, szkół realnych z Krosna i Tarnopola, gimn. z Przemyśla i Bochni. Szeregi młodzieży szkół męskich przedzielały uczennice gimnazyów krakowskich. Następnie postępowały inne gimnazya i szkoły realne krakowskie z wieńcami, delegaci wszystkich szkół gimnazyalnych i realnych ze Lwowa, gimnazyum podgórskie i uczennice seminaryów żeńskich, uczennice „kursów Baranieckiego", Liceum, szkoły św. Scholastyki, delegacya gimnazyum z Tarnowa, uczniowie krakowskiej szkoły przemysłowej i handlowej, wychowankowie zakładu Józefitów; następnie delegacya Czytelni robotniczej im. Kilińskiego, Stowarzyszenie weteranów krakowskich ze sztandarem, weterani z r. 1863 i delegacya wzajemnej pomocy uczestników powstania, Ognisko drukarzy z wieńcem, delegaci związku socyalistycznego i komitet wykonawczy partyi socyalistycznej z wieńcami.

Za kadrami „Sokołów" krakowskich i podgórskich, prowadzonych przez naczelnika, p. Rucińskiego, szła liczna grupa studentów szkoły realnej, wraz z profesorami z Czernichowa i „Bratnia pomoc" ze Lwowa. Młodzież uniwersytetu krakowskiego w liczbie kilkuset, szła z pochodniami w ręku. Dalej za nią postępowali delegaci Eleuteryi z wieńcem metalowym, reprezentantki „Czytelni dla kobiet" z wieńcem, deputacye stowarzyszeń rusińskich z Krakowa: „Ruskiej hromady" i „Proświty" z pięknymi, wielkimi wieńcami z liści bukowych, chryzantemów, palm i kwiatów i Towarzystwo „Mołoda Muza" ze Lwowa.

Wspaniałe wieńce ze zboża i kwiecia polnego nieśli delegaci słuchaczów i profesorów akademii rolniczej z Dublan, deputaci gimnazyum złoczowskiego, gimnazyum samborskiego, obu gimnazyów z Rzeszowa, Dębicy, Przemyśla, Jarosławia i Wadowic. Postępująca za nimi delegacya mieszkańców Zakopanego, w strojach góralskich, niosła imponujący wielkością wieniec z kosodrzewiny, limby, ostów i szarotek; okazałym był również wieniec zakopiańskiej Rady gminnej.

Dalej szła reprezentacya magistratu, z dyrektorem, p. Grodyńskim na czele, reprezentacya Towarzystwa technicznego, delegacya uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza z wieńcami, delegaci uniwersytetu dla wszystkich z Warszawy, z wielkim wieńcem laurowym, Wielkopolanki z Poznania, jako delegatki tamtejszych towarzystw żeńskich z laurowym wieńcem. Za niemi postępowała, poprzedzona wieńcem z palm i wawrzynów, deputacya „Kuryera Warszawskiego" z redaktorami, pp.: Konradem Olchowiczem, Ferdynandem Hoesickiem i Z. J. Naimskim. Akademickie Towarzystwo artystyczno-literackie „Życie", niosło wieniec, przedstawiający lirę grecką, uwitą z cierni i róż, poprzedzając długi szereg trzymających wieńce słuchaczy Uniwersytetu lwowskiego, członków „Wzajemnej pomocy", politechniki lwowskiej, delegatów „Spójni" w Krakowie, członków Tow. „Ethos". Srebrny wieniec na czarnej, aksamitnej poduszce, niosła delegacya artystów teatrów lwowskich. Dalej szła delegacya „Związku" teatrów warszawskich, z wice-prezesem p. Palińskim i p. Frenklem, dalej reprezentacya *Sceny i Sztuki* w Warszawie, z redaktorem p. Bandrowskim, artyści dramatu i komedyi teatrów warszawskich, artyści teatru krakowskiego z wieńcem, delegaci mieszkańców Częstochowy ze srebrnym wieńcem. Uczniowie Akademii sztuk pięknych nieśli wieniec z ostów, słoneczników i kwiatów polnych, wieśniacy z Bronowic Wielkich i Małych wieńce zbożowe, kilku wygnańców z Królestwa wieniec uwity na Węgrzech z pszenicy, żyta i owsa.

Na osobnym wozie wieziono liczne wieńce. Wóz zbudowano jako wysoki sarkofag, ustawiony na szerokiej podstawie, cały obity kirem. Sarkofag otoczono dokoła jednakowymi złotymi wieńcami z białemi szarfami: od Akademii, od uczniów Akademii, od „Sztuki", od lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, od „Secesyi" wiedeńskiej. Wieńce te przedstawiały się wspaniale na czarnem tle sukna w jasnych promieniach słońca.

Sarkofag poniżej otoczony był całą masą reszty wieńców; między innymi były tu wieńce od wydziału krajowego, od miast Krakowa i Lwowa, z Warszawy, Poznania i od rozmaitych instytucyj i korporacyj; między nimi od krakowskiej Czytelni akademickiej. Wóz zaprzężony był we dwa konie, pokryte czarnemi kapami, sięgającemi prawie do ziemi; konie prowadził woźnica, w długim żałobnym płaszczu. Obok wozu szli malarze i akademicy, jako straż honorowa.

Wspaniałą dalszą grupę tworzyło mieszczaństwo krakowskie. Dwoma rzędami nieśli chorążowie blizko trzydzieści chorągwi cechowych; każdej towarzyszyła starszyzna cechowa z buzdyganami w ręku. W tej grupie szły także ze sztandarami delegacye stowarzyszenia „Gwiazda", Kółka kontuszowego i polskiej katolickiej młodzieży rękodzielniczej.

Kondukt żałobny prowadził ks. infułat Krzemieński, poprzedzony licznem zakonnem i świeckiem duchowieństwem, śpiewającem liturgiczne pieśni; następnie ks. kan. Krupiński.

Oczy tysiącznych tłumów, zebranych na Rynku, kierowały się ku trumnie. Widać ją było zdaleka ze wszystkich stron ponad głowy tłumu, wyniosłą czarną, ze srebrnemi brzegami, z bukietem fijołków i wieńcem od rodziny. Wieziono ją na wysokim sarkofagu, okrytym czarnym suknem aż do ziemi i ujętem w odpowiednie draperye. Wóz żałobny, imponujący prostotą, ciągnęło 6 karych koni, okrytych czarnemi kapami; konie prowadziła za uzdy, przybrana w czarne płaszcze służba. Około trumny młodzież różnych zakładów z całej Polski pełniła straż honorową.

Za trumną szła wdowa i dzieci, oraz pani Stankiewiczowa, Akademia sztuk pięknych *in corpore*, marszałek krajowy JE Stanisław hr. Badeni, Rada miasta Krakowa i magistrat m. Krakowa, deputacya Rady m. Lwowa (wiceprez. d-r Rutowski i radni: Biechoński, d-r Lisiewicz, Sichulski i Beyzer); posłowie do Rady państwa Petelenz i Stanիszewski, Akademia Umiejętności, Uniwersytet Jagielloński z prorektorem prof. d-rem Kazimierzem Morawskim. Lwowski Uniwersytet reprezentowali: prof. dr. Kallenbach i d-r Zakrzewski.

Z Warszawy na pogrzeb przyjechali: Naczelny redaktor i współwydawca *Kuryera Warszawskiego* p. Konrad Olchowicz i członek redakcyi tegoż pisma p. Zygmunt Józef Naimski, którzy wespół ze współwydawcą *Kuryera* p. Ferdynandem Hoesickiem nieśli wieniec wawrzynowy z napisem: „Stanisławowi Wyspiańskiemu *Kurjer Warszawski*"; dalej redaktorowie: *Biblioteki warszawskiej* Adam hr. Krasiński, *Tygodnika ilustrowanego* p. Józef Wolff, *Sceny i Sztuki* d-r Juliusz Bandrowski, *Kuryera Porannego* p. Ludwik Fryze, *Chimery* p. Zenon Przesmycki (Miriam), Reymont, Jan Lemański, Stanisław Wyrzykowski, Ignacy Grabowski i inni.

Ze Lwowa przybyli, redaktor Wasilewski, jako reprezentant redakcyi *Słowa Polskiego*, reprezentant Towarzystwa literackiego imienia Mickiewicza i Związku naukowo-literackiego, oraz p. Leopold Staff. Z Wilna pani N. Młodziejowska, dyrektorka teatru polskiego.

Dalej szła za trumną Rada m. Podgórza z burmistrzem p. Maryewskim; z p. delegatem Fedorowiczem; naczelnicy władz i urzędów: radca dworu Horoszkiewicz z wyższymi urzędnikami dyrekcyi kolei państwowych; dyrektor policyi d-r Flatau, dyrektor poczty p. Maryan Biliński; Izba handlowa i przemysłowa z wiceprezesem Fedorowiczem i szefem biura d-rem Benisem; kongregacya kupiecka z wiceprezesem Janem Kwiatkowskim, Towarzystwo Muzyczne, gremium księgarzy krakowskich, Rada wyznaniowa izraelicka z prezesem d-rem Tillesem, wreszcie tysiące publiczności.

Pochód przeszedł wzdłuż linii A—B, zachodniej i południowej połaci Rynku i wszedł w ulicę Grodzką, stąd podążył Stradomiem na Skałkę. Po drodze wszędzie stały na chodnikach zastępy publiczności, w otwartych oknach byli widzowie. Wzdłuż całej drogi płonęły latarnie, przewiązane żałobnemi kokardami. Sklepy pozamykano.

Przed żelazną bramą od podwórca kościelnego zdjęli z karawanu trumnę uczniowie Akademii sztuk pięknych i ponieśli przed wejście krypty. Tysiące uczestników pochodu zajęły cały ogromny podwórzec kościelny oraz schody i balkon kamienny, prowadzący do kościoła. Zwłoki przyjął przeor klasztoru Paulinów w asyście kilku księży. Wśród śpiewu połączonych chórów akademickich ze Lwowa i Krakowa wniesiono trumnę do krypty i ustawiono naprzeciw sarkofagu Asnyka.

Pogrzeb zakończyły modlitwy duchowieństwa, odprawione nad trumną w krypcie.

Zadnych mów, stosownie do woli zmarłego, nie było.

— **Bal na kolonie letnie.** Polskie Towarzystwo kolonii letnich, w celu zwiększenia swych środków, urządza w sobotę, dnia 24 listopada, bal mający się odbyć w Ogniwie i zapowiadający się świetnie.

— **Partya krajowa.** Panowie Stanisław Szaszkiewicz, K. Burzyński i M. Pruszyński podali do gubernatora prośbę o zatwierdzenie ustawy „Polskiej Partyi Krajowej w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej“. Komisya do spraw o stowarzyszeniach zalegalizowała partyę.

— **Odczyt p. Noskowskiego.** Dowiadujemy się, że znakomity muzyk, pan Zygmunt Noskowski, podczas bytności swej w naszem mieście, będzie miał w piątek, dnia 30 b. m., odczyt o istocie dzieł Szopena, ilustrowany wykonaniem na fortepianie niektórych dzieł jego. Dla towarzystwa polskiego w naszem mieście jest to rzadka sposobność zapoznania się z duchem Szopena z tak dobrego źródła.

— **Wydalenie studentów.** W d. 17 b. m. na nadzwyczajnem posiedzeniu rady profesorów uniwersytetu postanowiono wydalić z uniwersytetu wszystkich studentów, zaaresztowanych przez policyę na wiecu z d. 17 listopada. Ogólna ilość tych studentów wynosi 719; w tej liczbie 13 wolnych słuchaczek, 11 przypuszczalnych członków „rady przedstawicieli studenckich“, (pozostających dotychczas w cyrkule łybedzkim) i 447 studentów, którzy byli w ujeżdżalni. W d. 20 b. m. uchwała o wydaleniu zatwierdzoną została przez ministra, o czem tego samego dnia zawiadomiono administracyę miejscową. Wydalenie to pozbawiło studentów żydów prawa pobytu w Kijowie, skutkiem czego p. gubernator wydał rozkaz wysiedlenia ich z miasta. Termin dla wysiedlenia określono na 24 godz. od chwili zawiadomienia każdego studenta o owem rozporządzeniu. Wydalenie z uniwersytetu i wysiedlenie żydów nie uwalnia wszystkich wydalonych od odpowiedzialności administracyjnej za udział w niedozwolonym wiecu. Oprócz tego, kilku studentom, w tej liczbie studentowi uniwersytetu petersburskiego grozi odpowiedzialność sądowa za należenie do stowarzyszeń nielegalnych.

— **W ujeżdżalni.** Wieczorem d. 21 listopada została uwolniona ostatnia partya studentów, aresztowanych d. 17 listopada. Nie udało się stwierdzić osobistości tylko dwóch osób, które to nie zostały uwolnione lecz przeniesione z ujeżdżalni do peczerskiego cyrkułu policyjnego.

— **Profesorski sąd dyscyplinarny** przystąpił do rozpoznawania sprawy 132 studentów, uczestników zaburzeń w d. 8 listopada. Wszyscy studenci oddani pod sąd, zostali podzieleni na 3 grupy. Wczoraj o g. 6-ej wieczorem odbyło się posiedzenie sądu na które otrzymało wezwanie 50 studentów, należących do pierwszej grupy.

— **Egzamina państwowe.** Dzisiaj d. 28 listopada o g. 10-ej zrana w audytoryum Nr 7 przed prawną komisyą odbywać się będą egzamina z prawa rzymskiego. Terminy innych egzaminów będą ogłoszone oddzielnie.

— **Gubernator kijowski** zwrócił wczoraj zarządowi głównemu do spraw gospodarki ziemskiej referat p. Szmatkowski go w sprawie sprzedaży byłemu radnemu Bernerowi, majątku Futorowskiego. Do referatu tego p. gubernator dołączył notatkę, w której zaznacza, że w sprawie tej nie widzi żadnego bezprawia ze strony kijowskiego zarządu miejskiego, dlatego też jest zdania, że oświadczenie p. Szmatkowskiego należy umorzyć.

— **T-wo im. Nestora-Latopisca.** W niedzielę, dn. 25 b. m., o g. 7-ej wieczorem, w V-ej auli uniwersyteckiej, na posiedzeniu historycznego T-wa im. Nestora Latopisca przeczytane będą referaty: 1) rzecz. czł. p. W. Sawwy: „Kontradmirał Kuźmincew — korespondent W. Dala“; 2) p. Masłowa: „Kazanie Meletia Smotryckiego na pogrzebie o. Leontiego Karpowicza“.

— **Policmajster kijowski** przysłał gubernatorowi do rozpatrzenia dokumenty o śledztwie, przeprowadzonem na prośbę rady kijowskiej pierwszej Arteli fabryki mechanicznej i odlewni, która zaskarżyła prezesa zarządu p. Torgowicza za bezprawną likwidacyę spraw Arteli bez wiedzy i zgody rady.

— **Syndykat rafinerów.** W ciągu ubiegłych trzech dni w naszem mieście odbywały się pod przewodnictwem p. L. Brodzkiego narady rafinerów z całego państwa, w kwestyi ograniczenia nadmiernej produkcyi i podniesienia cen rafinady, które w ostatnich czasach spadły do dawno niebywałego poziomu.

W rezultacie rafinerzy postanowili zmniejszyć wyrób rafinady do 40,7 milionów pudów i podnieść ceny rafinady w głowach do 5 rb. za pud dla Kijowa i w odpowiednim stosunku dla innych miejsc zbytu.

— **Komisya specyalna.** Według wiadomości, otrzymanych przez zarząd kolei poł. zach., utworzona została w ministerstwie komunikacyi specyalna komisya do rozpatrywania podań funkcyonaryuszów i robotników kolejowych, którzy odnieśli straty podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych.

— **W sprawie zmniejszenia ceny na chleb.** Członek rady kuratorskiej, p. Wakulenko, zwrócił się do Zarządu miejskiego z propozycyą oddania mu lokalu dla wyrabiania chleba i jego sprzedaży oraz o danie mu mąki na chleb. P. W. w takim razie zobowiąże się do sprzedawania chleba po 3—3½ kop. za funt, z tem, że będzie wypiekał dziennie nie mniej niż 200 pudów chleba i wszystkie inne wydatki na wyrabianie chleba będzie ponosił sam.

— **W sprawie splantowania ul. Meryngowskiej.** Policmajster kijowski zwrócił się do Zarządu miejskiego z deklaracyą, w której wskazuje nato, że ul. Meryngowska została zupełnie zepsuta wskutek splantowania. Do deklaracyi został dołączony protokół komisarza policyi cyrk. pałacowego, w którym ten ostatni oświadcza, że już kilkakrotnie zwracał on uwagę Zarządu miejskiego na fakt powyższy, mimo to Zarząd żadnych kroków, mających na celu doprowadzenie ul. Meryngowskiej do porządku, nie poczynił.

— **Podanie kijowskiego prezydenta miasta.** Prezydent m. Kijowa zwrócił się do gubernatora z prośbą o zaproszenie przedstawiciela miasta na posiedzenia rady do spraw gospodarki miejscowej, gdy ta rozpatrywać będzie projekt prawa o reformie ziemskiej. Prezydent miasta oświadcza, że Kijów jest bardzo zainteresowany temi reformami, ponieważ płaci on ogromne, stale zwiększające się sumy podatku ziemskiego, nie pozostające w normalnym stosunku do wydatków ziemstwa na rzecz miasta...

— **Raport policmajstra.** Policmajster kijowski przedstawił do decyzyi gubernatora kijowskiego dokumety w sprawie niespełnienia żądania sędziego śledczego przez komisarza cyrkułu płoskiego, Pileckiego, i przez rewirowego tegoż cyrkułu, Artemienkę. W raporcie policmajster donosi, że wina komisarza Pileckiego polega na słabym dozorze nad podwładnymi mu rewirowymi i na podpisywaniu papierów, nie czytając ich.

— **Kijowskie Towarzystwo sanitarno-techniczne.** Na ostatnim zjeździe wodociągowym podjęto myśl założenia w większych miastach stowarzyszeń, któreby w ciągu dwu lat, dzielących jeden zjazd od drugiego opracowywały materyały dla prac zjazdów i przeprowadzały niektóre praktyczne sprawy na miejscu. Wobec tego grupa stałych członków zjazdów wodociągowych zawiązała „Kijowskie Towarzystwo sanitarno-techniczne“. Towarzystwo zostało przed paru dniami ulegalizowane.

— **Przeniesienie stacyi telegrafu.** Od d. 25 b. m. główna stacya telegrafu zostanie przeniesiona z Kreszczatyku na plac Ratuszowy do gmachu, w którym znajduje się hotel „Rosya“. W lokalu obecnej stacyi telegraficznej będzie przyjmowana korespondencya rekomendowana.

— **Telegram humańskiego prezydenta miasta.** Humański prezydent miasta Łogowiński przysłał do gubernatora telegram z prośbą o pozwolenie na pojechanie do Petersburga dla wszczęcia starań o przeprowadzenie linii kolejowej „Moskwa-Odesa“ przez Humań. Z podobną prośbą zwrócił się prezydent miasta Czerkas. Gubernator pozwolił na wyjazd obu petentom.

— **O cholerze.** Władze miejscowe wysłały do ministra spraw wewn. zawiadomienie, że ilość zasłabnięć na cholerę waha się między 3—5 wypadkami w Kijowie i 1—2 w gubernii.

— **Oddanie pod sąd.** Na rozkaz wyższych władz miejscowych, rewirowy Dombrowskij oddany został pod sąd za cały szereg przekroczeń służbowych. Wszystkie dane, dotyczące tej sprawy, doręczono władzom sądowym.

— **Pod sąd.** Gen.-gubernator zwrócił gubernatorowi dokumenty, dotyczące dochodzenia śledczego w sprawie oskarżenia byłego etatowego dozorcy kijowskiej czwartej dwuklasowej szkoły miejskiej, Leonida Gudwiłła, o przywłaszczenie sobie skarbowych 3879 rb. 72 kop. Gen.-gubernator poleca Gudwiłła oddać pod sąd.

— **Sprostowanie.** W numerze wczorajszym naszego pisma, w sprawozdaniu z walnego zgromadzenia pol. Tow. Mił. Szt. mylnie podanem zostało imię jednej z wybranych kandydadek do zarządu: Wybraną została p. *Marya Fudakowska*, a nie p. A. Fudakowska, co niniejszem prostujemy.

— PODEJRZANE OPERACYE HANDLOWE. W lecie jeszcze, pewnego dnia, dyżurujący w lombardzie agent policyi śledczej odebrał dwa futra, przyniesione do zastawu przez Nosowicza, subjekta ze sklepu Klimowicza przy ul. Mikołajowskiej. Zapytany odpowiedział, że futra należą do d-ra Kudysza. Po paru dniach wszakże okazało się, że futra są własnością sklepu Tojby przy ul. Mikołajowskiej. P. Tojba przyjmuje ciepłe okrycia na przechowanie, na lato, i ze swej strony zastawiał je w lombardzie. Operacyami temi sprawiał on nieraz zarządowi lombardu różne przykrości. W roku up. 1906-ym p. Tojba nie był w stanie zapłacić lombardowi i ten ostatni musiał poprzestać na wekslach p. Tojby i jego krewnego p. Istomina. W następstwie tego, zarząd lombardu wydał rozkaz nieprzyjmowania do zastawu rzeczy od p. Tojby. Ten więc uciekł się do pośrednictwa subjektów innych sklepów. Latem p. Tojba sprobował trafić do agenta policyi śledczej 100 rublową łapówką, ale agent zawiadomił o tem swą władzę. Policya wdrożyła śledztwo, skutkiem jednak fałszywych zeznań subjektów p. Tojby i p. Klimowicza, sprawa na jakiś czas przycichła. W październiku tymczasem policya śledcza stwierdziła, że futro zastawiane przez Nosowicza należy do adwokata Ekstera, który w maju oddał je Tojbie na przechowanie, a w październiku zamiast futra, musiał otrzymać pieniądze. Rozpoczęto powtórne śledztwo i wdrożone zostało dochodzenie sądowe.

— ARESZTOWANIE ZBIEGA. Wczoraj w dzień jeden ze stójkowych cyrkułu starokijowskiego aresztował około teatru podejrzanego człowieka. Aresztowany przedstawił paszport na imię N. Rogoży, lecz przyznał się wkrótce, że dokument ten jest sfałszowany, w rzeczywistości zaś jest on włościaninem ze wsi Kamionki i nazywa się Grabowyj; zbiegł on niedawno z Syberyi, gdzie go zesłano w drodze administracyjnej za agitacyę wśród włościan. Zbiega odstawiono do cyrkułu, podczas rewizyi znaleziono u niego niewielki pocisk wybuchowy z kawałkiem lontu biksforda. Grabowyj twierdzi, że otrzymał pocisk na stacyi Bobrynskaja od niewiadomego górnika, który miał jeszcze 4 takich samych pocisków. Zbiega osadzono w cyrkule starokijowskim.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj na ul. Szczekawickiej, wprost d. Nr 8, tramwaj najechał na przejeżdżającego po szynach wozem Tymofieja Zadoja. Uderzenie wagonu było tak silne, iż wóz został rozbity, a koń raniony. Według zdania poszkodowanego, poniósł on stratę na sumę rb. 375.

— RABUNKI. Wieczorem dn. 21 listopada na ul. Żyłańskiej, 3-ej chuligani dokonali napadu na Aleksandra Czerepanskiego. Dwóch z nich ujęto; jeden podał się za Jakóba Porsunkina, drugi za Wasyla Romanczenkę.

— Na ul. Policyjnej stójkowy cyrkułu łybedzkiego aresztował 2-ch rabusiów, którzy z nożami w rękach gonili za żołnierzem Makirtycznym. W drodze do cyrkułu jeden z rabusiów zdołał zbiedz. Aresztowany rabuś nazywa się Michał Bojczenko.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Jana Kastierina w d. Nr 45 przy ul. Chorewoj, skradziono rzeczy, wartości rb. 250.

— Na ul. M.-Wasylkowskiej w pobliżu synagogi, podczas pogrzebu kantora, Koreckiego, złodzieje kieszonkowi dokonali szeregu kradzieży w tej liczbie d-rowi Lipmanowi ukradziono złoty zegarek.

Ostatnie wiadomości.

Nowa partya polska. Krakowska „Nowa Reforma“ podaje następujący telegram z Wiednia.

„N. Fr. Presse“ donosi z Berlina:

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sejmowej dla projektu wywłaszczenia, ze strony polskiej złożono następujące oświadczenie:

Ma się utworzyć polska partya, która może nazywać się będzie konserwatywną, a której zadaniem będzie dążyć do złączenia wszystkich polaków w państwie, celem przywrócenia pokojowych stosunków między polakami a niemcami. Żywioły spokojniejsze po obu stronach mają współdziałać, celem przywrócenia spokoju, pod warunkiem, że rząd odstąpi od wywłaszczenia. Jeżeli rząd tego nie uczyni, konserwatywne i uczciwe żywioły polskie stracą swój wpływ, a wśród ludności powstanie rozgoryczenie tak wielkie, że w miejsce biało-czerwonego wytworzy się niebezpieczeństwo czerwone.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Moltke, oświadczył na to, że deklaracyę polską z przyjemnością przyjmuje do wiadomości i że rząd pragnie spokoju, ale wątpi, czy ludność polska w swej większości podziela zapatrywanie mówcy. Rząd sobie życzy pokoju, ale takiego, jaki sam podyktuje. Zresztą przedłożenie to jest dalszym ciągiem polityki Fryderyka.

Afera szpiegowska. Z Tulonu donoszą, że wykryto tam rzekomo nową aferę szpiegowską. Pewien marynarz miał się starać o plany balonu do sterowania „Patrie“. Śledztwo miało też wykazać, że plan pewnej łodzi podwodnej sprzedano obcemu mocarstwu.

Powiększenie floty amerykańskiej. Do „Standardu“ donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt w orędziu do kongresu zażąda upoważnienia do budowy 4 okrętów wojennych.

Klęska Pasicza. Przy onegdajszych wyborach do rad miejskich, rząd serbski poniósł wielką klęskę. Nie tylko bowiem na prowincyi, lecz także w Belgradzie poniósł silną klęskę, gdyż tu młodoradykalni otrzymali o 1000 głosów więcej, aniżeli przy ostatnich wyborach. Wynik wyborów zachwiał stanowisko Pasicza.

Wrzenie w Chinach. Dwa agielskie krążowniki i sześć łodzi torpedowych odpłynęły wczoraj, celem ochrony handlu angielskiego, z Hongkong do Rikaszikjang. Zarządzenie to stało się koniecznem, ze względu na bezczynność władz chińskich, pomimo kilkakrotnych przedstawień posła angielskiego.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg.—W odpowiedzi Aleksiejewowi, Zamysłowskiemu, Eulogiuszowi wygłosił Żukowski mowę krótką, lecz silną, przerywaną kilkakrotnie oklaskami. Mowa zrobiła ogromne wrażenie. Dmowski w kilku słowach odparł zarzuty, stawiane mu przez Aleksiejewa i żądał, aby mówcy z szacunkiem odzywali się o Papieżu i nie obrażali go, jakto uczynił Zamysłowski.

Petersburg. — Dzisiejsze głosowanie nad formułą przejścia do porządku dziennego wskazuje jasno, iż niemożliwem jest utworzenie centrum bez kadetów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma państwowa.

Posiedzenie z dnia 22 listopada.

Petersburg.— Posiedzenie rozpoczyna się o g. 2 m. 2. Przewodniczy Chomiakow.

Kosorotow prosi o pozwolenie odczytania oświadczenia frakcyi soc.-demokratycznej. Po udzieleniu mu głosu czyta protest frakcyi soc.-demokratycznej przeciwko sądowi nad pociągniętymi do odpowiedzialności soc. demokratami, posłami do 2-ej Dumy. (Przy pierwszych słowach Kosorotowa, na prawicy i w centrum powstaje taki zamęt, że zagłusza słowa mówcy).

Prezydent prosi mówcę aby nie czytał, a mówił. Hałas się wzmaga.

Kosorotow schodzi z trybuny, nie kończąc przemówienia.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad deklaracyą rządu.

Soc.-demokraci opuszczają salę.

Szulgin jest zdania, że nadanie żydom równouprawnienia, niwecząc rewolucyonizowanie kraju przez żydów, stwarza rewolucyę rosyjską. Mówić o równouprawnieniu „inorodców“ można będzie tylko wtedy, gdy „inorodcy“ zdołają stać się obywatelami rosyjskimi w pełnem tego słowa znaczeniu.

Rozwatowskij traktuje sprawę wolności z punktu widzenia religii: jako wolności od grzechu i od burzy namiętności.

Pietrow w imieniu grupy pracy ogłasza umotywowaną formułę przejścia do porządku dziennego, w której zaznaczonem jest, że deklaracya rządu daje pierwszeństwo sile przed prawem.

Krupienskij oświadcza o przekroczeniu regulaminu, który nie pozwala na odczytywanie przemówień. (Na lewicy hałas i głosy: „To rzecz prezydenta“).

Niekludow zaznacza, że regulamin daje każdemu posłowi prawo zwrócenia uwagi na przekroczenie regulaminu. Odczytywanie przemówień jest całkiem niedopuszczalne, a proklamacyi od bardzo dawna nawet. (Śmiech i oklaski).

Władimirow, mówiąc o autonomii Polski, wypowiada swe przekonanie, iż wspólna praca polaków z rosyanami w rosyjskiej Dumie państwowej może wytworzyć ten zobopólny szacunek i zaufanie, których wynikiem w przyszłości będzie przyjaźń i urzeczywistnienie niektórych życzeń narodu polskiego.

Duchowny *Popow* poraz wtóry podkreśla, jak wysoko ceni naród każde słowo cesarskie, i przypomina, iż całemu narodowi już wiadomą jest cesarska obietnica nadania wolności. Mówca radzi natychmiast przystąpić do reform, zwiastowanych wolą monarszą, a nie uciekać się do siły. „Przystąpcie do reform, a naród się uspokoi, błogosławiąc imię wielkiego cesarza“. (Oklaski na lewicy).

Czernoswitow wyraża przypuszczenie, iż przedstawicielstwo narodowe nie może być twórcą tej twardej pracy, o której mówił prezes rady ministrów, nie może bowiem iść ono drogą niewolniczego wykonywania zarządzeń rządowych.

Jefremow, wskazując na przeważającą liczbę w Dumie właścicieli ziemskich, nakłania ich do stawania w obronie interesów klas biedniejszych, a nie swych własnych. Mówca wzywa Związek 17 października, aby głosował za formułą, zaproponowaną przez Lwowa.

Skoropadzki utrzymuje, iż konstytucyę należy wzmacniać nietylko u góry lecz i u dołu. „Powinna ona przeniknąć do świadomości narodu. W okresie anarchii nie należy Dumie państwowej podrywać *prestige* rządu, Duma bowiem i rząd—to części jednego systemu państwowego i stosunek wzajemny powinien opierać się na podstawach szacunku zobopólnego“.

Czernicki utrzymuje, iż same przemówienia nic nie pomogą w nieszczęściu. Mówca twierdzi, iż deklaracya daje obietnicę rozwoju ustroju przedstawicielskiego, t. j. manifestu 17 października i uznaje kontrolę przedstawicielstwa narodu nad prawnością czynności władzy, a to stwarza dwa fundamenty, na których prawodawcy dumscy mogą wybudować wspaniały gmach ustroju konstytucyjnego.

Markow (drugi) wyraża powątpiewanie, czy należy zdejmować ostatnią koszulę rosyjską, gdy niewiadomo nam jeszcze, czy pasować będzie toga rzymska wobec klimatu rosyjskiego.

Według zdania mówcy, w przemówieniu Milukowa drobiazgi zaciemniły istotę rzeczy. Nadając temu przemówieniu cechy malarstwa chińskiego, Milukow, twierdzi mówca, uznał, iż nie jest złą rada, udzielona przez zjednoczoną szlachtę, co do samej istoty; oburzającym jest fakt, iż rząd poszedł za radą tej grupy społecznej. Jednak mówca nie zgadza się z twierdzeniem Milukowa, iż zjednoczona szlachta stała się przewodnią gwiazdą rządu. „W rzeczywistości niema nic podobnego“. Dalej mówca wyraża przypuszczenie, iż należy bić brawo partyi Wolności Ludu, gdy rząd wstrzymał się od przeprowadzenia reformy ziemskiej, chcąc iść za głosem zebrań ziemskich, będących przedstawicielami całej Rosyi rolniczej.

W końcu swego przemówienia mówca zaznacza, iż *de facto* przemówienie Milukowa skierowane było ku obronie rządu, lecz chropowate opracowanie szczegółów spowodowało wręcz przeciwne wrażenie tego przemówienia. (Oklaski).

Niejełow wskazuje na nader ciężką sytuacyę włościaństwa i występuje przeciw zesłaniom w drodze administracyjnej.

Mówca nie kończy swego przemówienia, upływa bowiem już termin 10 minut.

Żukowski dzieli wszystkie przemówienia, wygłoszone w kwestyi polskiej, na dwie kategorye: na przemówienia o charakterze państwowym, i na przemówienia, dyskutujące nad kwestyą, z punktu widzenia miejscowej ludności rosyjskiej i kresowej klasy urzędniczej. Zaznaczając fakt, iż nastrój szlachecko-klerykalny, od dawien-dawna uważany przez społeczeństwo rosyjskie za stałą tradycyę polaków, minął dawno, iż szeroka demokratyzacya narodu polskiego nie tylko przeniosła punkt ciężkości na szerokie masy narodu, lecz nawet doprowadziła do tego, iż do mas przeniknęła świadomość indywidualizmu narodu polskiego. Mówca porównywa przemówienia w kwestyi polskiej z chmurą i wyraża nadzieję, iż choć nadciągnęła chmura, lecz nie będzie ani kurzawy. ani zamieci śnieżnej, lecz spadnie orzeźwiający deszcz, który zmyje sztucznie stworzone interesy kresowej klasy urzędniczej.

Co się zaś tyczy drugiej kategoryi przemówień, mówca, oponując ep. Eulogiuszowi, zaznacza, iż Galicya posiada daleko więcej szkół, niż wszystkie gub. polskie w Rosyi. Aleksiejewowi radzi mówca nie zachwycać się tak bardzo książką profesora Jesipowa, dalne bowiem, zebrane dwadzieścia lat temu nazad, nie mogą być uważane za ostatnie słowo nauki. W mowie Zamysłowskiego Żukowski zauważył ton ministeryalny, a w nim samym — widział obraz władzy miejscowej, dla której zbyteczny jest wszelki samorząd. korzysta ona bowiem z wyjątkowej władzy, i po co jej autonomia, gdy jest ona zupełnie autonomiczną w stosunku do władzy centralnej. Swe przemówienie kończy Żukowski oświadczeniem, że polacy są szczerymi narodowcami i dlatego umieją oni uszanować patryotyzm rosyjski i rosyjską ideą narodową. Jestto kwestya taktu politycznego, honoru politycznego. Chociaż polacy to obywatele drugiej kategoryi lecz mogą oni liczyć na zobopólny szacunek.

Upływa 10 min. i mówca, wśród okrzyków z lewicy „prosimy mówić“, „prosimy“, i z prawicy: „dosyć, dosyć...“ „naszym mówcom nie dają mówić dłużej niż 10 min.“, opuszcza trybunę.

Aleksiejew zaznacza, iż wyprowadzając wnioski statystyczne zawsze opierać się będzie na pracach warszawskiego komitetu statystycznego. Duma nie jest miejscem dla prowadzenia sporów. Pamiętać należy, iż posłowie zebrali się tutaj dla wspólnej pracy twórczej według brzmienia manifestu 17 października.

Duchowny *Maszkiewicz* oświadcza, iż prawica nietylko jest zadowoloną z otwartego i szczerego oświadczenia przedstawiciela rządu i uchyla przed nim czoło,—po raz pierwszy bowiem nareszcie powiedział on, iż my jesteśmy ludźmi rosyjskimi i winniśmy po rosyjsku myśleć w rosyjskiej Dumie państwowej. Winną zaburzeń, według zdania mówcy była prasa, lecz nie rosyjska prasa, a ta, która znalazła w Rosyi przytułek, prasa „inorodcza“. Dyskusya ukończona. Dmowski otrzymuje głos w kwestyi osobistej. Mówca dla potwierdzenia prawdziwości swych słów przytacza kilka cyfr i oświadcza, iż przypisywane mu przez Aleksiejewa słowa cytowane są z falsyfikatu broszury której Dmowski nigdy nie napisał, lecz która sfabrykowaną została przez jakiś świstek kresowy. Zdaniem Dmowskiego politycznie nietaktownem było odezwanie się Zamysłowskiego „takie tam encykliki papieża rzymskiego“ wobec zebrania, w pośród którego znajdują się posłowie rzymsko-katolicy.

Zamysłowski zaznacza, iż on nie dotykał osobistości Papieża, a chyba zawsze można poddawać krytyce rozporządzenia nawet najbardziej szanowanej osoby.

Duma przystępuje do głosowania. Formuła prostego przejścia do porządku dziennego, wniesiona przez Koło polskie, odrzucona zostaje większością głosów przeciw kon.-dem. i lewicy.

Formuła związku 17 października i umiarkowanej prawicy odrzuconą zostaje większością 178 głosów przeciw 177. Za — głosują październikowcy i umiarkowana prawica.

Wyniki głosowania sprawdzane są przechodzeniem przez prawe i lewe drzwi.

Za formułą — 179 gł., przeciw — 182. Formuła zostaje odrzuconą. Wszystkie pozostałe formuły także zostają odrzucone, nadto formuła soc.-dem. zostaje odrzucona jednogłośnie, jedna grupa pracy wstrzymuje się od głosowania.

Prezydent uważa kwestyę za wyczerpaną.

Po dziesięciominutowej przerwie Duma przystępuje do wysłuchiwania i zatwierdzania sprawozdań komisyi rugów w sprawie wyborów w gub. tambowskiej, kubańskiej i okręgu zabajkalskim oraz gub. wileńskiej.

Tkaczew popiera wniosek o utworzeniu 8 oddziałów. Wniosek zostaje odrzucony znaczną większością głosów.

Przyjęty zostaje wniosek, poparty przez Szubińskiego, w sprawie utworzenia komisyi do spraw reformy sądowej.

Przyjęty zostaje wniosek, poparty przez *Rodziankę*, w sprawie utworzenia komisyi do spraw cerkiewnych i wyznaniowych.

Hr. Włodziwierz Bobrinski stawia wniosek przekazywania spraw staroobrzędowców komisyi do spraw cerkiewnych w tym celu, aby kwestye nader obchodzące staroobrzędowców, rozstrzygane były wśród prawosławnych, a nie w komisyi wyznaniowej wśród „inorodców“.

Duchowny *Nikonowicz* utrzymuje iż w skład komisyi wyznaniowej winny wejść prócz duchowieństwa z episkopami na czele i prawosławne osoby świeckie, które nie zerwały jeszcze łączących ich z cerkwią węzłów, bez względu na partye, do których należą.

Rodzianko zaznacza, iż wniosek Bobrinskiego drugiego jest cokolwiek przedwczesny, albowiem nie wszczynano jeszcze kwestyi podziału spraw pomiędzy obydwie komisye.

Ogłoszony zostaje wynik wyborów do komisyi rolnej. Posiedzenie zamknięto o g. 6 i pół.

Petersburg. — Następne posiedzenie Dumy państwowej w dn. 27 listopada. Porządek dzienny: oświadczenie ministra skarbu w sprawie wniesionego przezeń preliminarza budżetowego; sprawozdania komisyi rugów poselskich; podział wniesionych projektów praw pomiędzy komisye i oświadczenie o przyjęciu systemu ustosunkowanych wyborów do komisyi.

Petersburg. — Specyalna komisya senatu przystąpiła do rozpoznawania sprawy frakcyi soc.-dem. drugiej Dumy państwowej. Wszystkich oskarżonych 55. Posiedzenia odbywają się przy drzwiach zamkniętych.

W dzielnicy fabryczne, od wczesnego rana zastrajkowali robotnicy, chcąc strajkiem jednodniowym upamiętnić dzień rozpoczęcia posiedzeń sądu w sprawie soc.-dem. Podczas przerwy obiadowej dokonano aresztu agitatorów. Po przerwie na obiad liczba strajkujących dochodziła do 75,000 rob. Robotnicy fabryk skarbowych i główniejszych prywatnych nie strajkują.

W wyższych zakładach naukowych odbyły się wiece studenckie. Wykładów nie było w uniwersytecie, w instytutach: politechnicznym, technologicznym, górniczym, inżynierów cywilnych i w żeńskim medycznym.

Ruch uliczny zwykły.

Moskwa. — Z powodu sprawy frakcyi soc.-dem. II-ej Dumy strajkują robotnicy 35 fabryk.

Petersburg. — O godzinie 12 i pół po południu wyjechał z Petersburga minister wojny Stanów Zjednoczonych, Taft.

Ryga. — Dzisiaj zrana, gdy policya zamierzała dokonać rewizyi w jednym z domów przy ulicy Matwiejewskiej, stawiano jej opór zbrojny. Podczas wymiany strzałów raniono pomocnika komisarza i stójkowego. Strzelający kobieta i mężczyzna zostali zabici. Przy zabitych znaleziono brauningi i naboje.

Syzrań.—Podczas aresztowania rabusiów zostali zabici stójkowy i przechodzień, oraz raniony żołnierz.

Niżni-Nowogród.—Arzamaska komisya rolna sprzedała 1,078 dziesięcin ziemi.

Orzeł. — Gubernialna komisya rolna pozwoliła na wydanie pożyczek 35 rodzinom włościańskim pow. dmitrowskiego, które przeszły na gospodarstwa futorowe, na wzniesienie budynków.

Maryupol. — Od czasu wprowadzenia w życie prawa z dn. 9-go listopada 1906 r., 997 zagrodników otrzymało na własność 10,154 dzies. ziemi nadziałowej.

Berlin. — Komisya sejmu pruskiego, odrzuciła artykuł o przymusowem wywłaszczeniu. Przeciwko temu art. oprócz wolnomyślnych, centrum i Polaków głosowali również konserwatyści. Konserwatyści głosowali przeciw dlatego, iż rząd nie zgodził się na włączenie do projektu prawa zastrzeżenia o zabronieniu niemcom sprzedawania polakom ziemi.

Berlin. — Podczas dyskusyi nad budżetem w parlamencie niemieckim, minister wojny poruszył mowę Paasche z powodu procesu hr. Moltkego i Hardena i oświadczył, że miał zupełne prawo mówić o braku dowodów co do wiarogodności pogłosek, niepodlegających sprawdzeniu i prosił o oddanie znajdującego się u niego materyału w odpowiednie ręce. Nieprawdą jest, jakoby Hilsen twierdził w sądzie, że w armii wiedziano o przestępstwach Moltkego, Lynar'a i Hohenau'a. Minister prosi wszystkich o zakomunikowanie władzom wiadomych im danych, aby można było rozpocząć dochodzenie. Minister wojny jest bardzo wdzięczny za zdemaskowanie. Trzeba otrząsnąć się z błota i skończyć z tą historyą. Lynar i Hohenau są już w ręku sądu.

Po przyjętym wniosku zamknięcia posiedzenia wszczęła się burzliwa dyskusya w sprawie porządku dziennego. S.-d. i centrum zażądali wyjaśnienia motywów zamknięcia posiedzenia. Przedstawiciele wolnomyślnych i narodowych liberałów wskazali na to, że zamknięcia posiedzenia wymagają ważne zdarzenia polityczne i konieczność posiadania podczas dalszych debatów tekstu nadzwyczajnie ważnej deklaracyi, złożonej przez ministra wojny.

„Norddeutsche All. Zeitung“ donosi, że kanclerz zaprosił na naradę przed otwarciem posiedzenia przywódzców ważniejszych partyi i oświadczył, że niema żadnej nadziei pomyślnych wyników prac parlamentarnych, jeśli partye będą tak jak wczoraj walczyć ze sobą lub z rządem, co spowodowało odroczenie dyskusyi.

Według słów gazet ks. Bülow oświadczył przywódzcom główniejszych partyi, że jeśli nie przyjdą do porozumienia, to będzie on zmuszony powziąć samodzielnie postanowienie. W kuluarach parlamentu kursują różnorodne pogłoski o przyczynach, które wywołały kryzys. Przypisują specyalne znaczenie temu, że wiceprezydent izby posłów pozwolił sobie z powodu procesu Moltkego napadać na ministra wojny, nieobecnego na posiedzeniu, starając się przekonać parlament o nieświadomości ministra. Minister w mowie dzisiejszej wyraził niezadowolenie z tego, że Paasche, nie uprzedziwszy go, wygłosił ważną mowę, dotyczącą ministerstwa wojny.

Odesa. — Nowy czasowy generał-gubernator mówi w ogłoszonym rozkazie, że wojsko, pełniące służbę policyjną na ulicach, wysłane na pomoc policyi, zostało wzmocnione w celu walki z rabusiami i ekspropryatorami, lecz jeśli samo społeczeństwo nie przyjdzie z pomocą, to wszelkie środki administracyjne nie wykorzenią całkowicie zła. Uwzględnianie żądań rabusiów, poniżająca nieśmiałość i tchórzostwo, przejawiane przez ludność podczas napadów są hańbiącym faktem. W interesie publiczności gubernator żąda, żeby wrazie pogoni ulicznej złoczyńców, publiczność nie gromadziła się w bezczynne tłumy i żeby przedstawiciele prasy występowali otwarcie nie tylko z naganą, lecz z całą potęgą oburzenia przeciwko popełnianym bezeceństwom.

Budapeszt. – Odpowiadając na interpelacyę posła chorwackiego co do spraw chorwackich, prezes ministrów Weckerle powiedział, że stosunki, podtrzymywane przez posłów chorwackich izby węgierskiej z członkami południowo-słowiańskimi z parlamentu austryackiego, są nie na miejscu, ponieważ działalność polityczna podlega w taki sposób wpływom cudzoziemskim. „Będę — ciągnął dalej Weckerle — walczyć wszelkiemi siłami z rewolucyjną działalnością partyi, którą uznaję za zgubną dla Chorwacyi (?). Rząd będzie stosował względem Chorwacyi konstytucyjny sposób postępowania, będzie przeprowadzał, nie cofając się, uchwałę ugody węgiersko-chorwackiej“. Odpowiedź na interpelacyę została przyjęta do wiadomości.

Konstantynopol. — U ambasadora Zinowiewa odbyła się narada w sprawie reform sądownictwa w Macedonii.

Paryż.—W izbie deputowanych zakończono obrady nad budżetem ministerstwa wojny.

Berlin.—Tutejsi cukrownicy są bardzo zadowoleni z przyłączenia się Rosyi do konwencyi brukselskiej.

„Berliner Tagblatt“ potwierdza wiarogodność pogłosek o ostrej różnicy zdań, wynikłej pomiędzy kanclerzem państwa, pruskim ministrem finansów Reinbachem i niemieckim ministrem handlu Szteinglem.

Kaługa.— Kozielska komisya rolna zlikwidowała dwa majątki o obszarze 3,790 dzies; rozparcelowano je częściowo na futory, częściowo na odrębne gospodarstwa. Parcelacya odbywa się w dalszym ciągu. Sprzedano 7 odrębnych gospodarstw i 28 futorów.

Niżni-Nowogród. —W pow. siergackim Bank włościański sprzedał 1,884 dziesięciny.

Noworosyjsk.—Wczoraj wieczorem na jednej z głównych ulic zabity został pomocnik komisarza Burżynowski.

Moskwa.—Sąd wojenno-okręgowy w sprawie związku włościańskiego wydał następujący wyrok: dwóch oskarżonych uniewinniono, 5 skazano na ciężkie roboty od 7—9 lat, jednego na zesłanie; dwóch oskarżonych nie stawiło się.

Łódź.—Na jednej z ulic 4 złoczyńców napadło na przejeżdżającego kupca. Dwaj z nich zostało ujętych przez dragonów.

Otrzymane w dzień.

Petersburg — W ministerstwie spraw zagranicznych odbył się obiad na cześć Tafta. Na obiedzie byli obecni: małżonka Tafta i świta, prezes rady ministrów, ministrowie finansów i wojny. Podczas obiadu, minister spraw zagranicznych zwrócił się do Tafta z powitaniem. Między innemi, powiedział on: „Minister Taft nie był prawdopodobnie w stanie poznajomić się z naszym krajem inaczej, niż to jest możliwe z lotu ptaka. Pozwalam sobie jednakże wyrazić nadzieję, że mógł on się przekonać że sympatya narodu rosyjskiego do Amerykanów jest zawsze niezmienną. Przekonanie to będzie naturalnie sprzyjać jeszcze bardziej ugruntowaniu przyjaźni historycznej i wzajemnego szacunku obydwu narodów.“ Minister wzniósł toast za zdrowie Tafta, jego żony i ich towarzyszy. W odpowiedzi Taft dziękował za serdeczne wyrazy i powiedział: „Przyjęcie, któregośmy doznali w Rosyi od Władywostoku do Petersburga i ze strony Najjaśniejszego Pana, wywarło na nas jaknajmilsze wrażenie. Naród amerykański jest zainteresowany w pomyślnym wykonaniu zadań, mających związek z postępem Rosyi w sposób, który przyniesie tem większy zaszczyt rządowi rosyjskiemu i przyczyni się do szczęścia i dobrobytu narodu rosyjskiego.“ Po obiedzie odbył się raut w obecności ministrów rosyjskich i dostojników ciała dyplomatycznego.

Moskwa. — Szpital wojenny obchodził dwóchsetletni jubileusz swego istnienia w obecności generał gubernatora, wyższych urzędników i mnóstwa deputacyi. Herszelman przybył w końcu nabożeństwa, zaraz po zamachu. Obecni złożyli mu życzenia. Po nabożeństwie odprawiono mszę dziękczynną z powodu wybawienia go z niebezpieczeństwa. Biskup Tryfon zwrócił się do generał-gubernatora z przemówieniem. Po skończonem nabożeństwie, Herszelman odczytał rozkaz Najwyższy, wyrażający zarządowi szpitalnemu uznanie Najwyższe. Naczelny doktór przeczytal historyę szpitala. Później nastąpił szereg pozdrowień.

Ekaterynosław. — Raniono wystrzałem rewolwerowym w piersi pomocnika naczelnika wydziału śledczego.

Ekaterynburg. - Otwarto wystawę drobiu.

Łódź. — Na powracających do Łodzi poborcę i kontrolera monopolu, wiozących pod eskortą dwóch kozaków 2100 rb., napadli czterej zbrojni, zatrzymali konie, zaczęli strzelać i śmiertelnie ranili poborcę. Pieniądze w całości. Jeden rabuś został raniony i uwieziony przez towarzyszy.

Elizawetpol. — Przy ul. Kryszyńskiej w domu Dżamgarowa wybuchła bomba. Ranny właściciel domu, którego aresztowano. W domu wykryto warsztat, służący do wyrobu broni. Kilka osób aresztowano.

Jarosław. — Straty wskutek gradu w ciągu ostatniego dziesięciolecia obliczają na milion rubli. W ziemstwie gubernialnem wypracowują projekt ubezpieczenia pól od gradobicia.

Sztokholm. — Dymisye ministra wojny—Tingstena, marynarki —Dyrssena, i spraw wewn. — Juhlina, zostały przyjęte. Ministrem marynarki mianowany został hr. Erenswerd, spr. wewn. — hr. Hugo Hamilton.

Według doniesień agencyi szwedzkiej, daje się zauważyć u króla Oskara upadek sił, wywołany niespokojnym snem. Lekarze poradzili, żeby król usunął się chwilowo od spraw państwowych, wobec tego następca tronu został naznaczony regentem na czas choroby króla.

Tambow. — Nabyte przez bank włościański w pow. kozłowskim 4 majątki o obszarze 3,298 dzies. za 654,580 rb. rozparcelowano na 58 futorów i 26 odrębnych gospodarstw od 6 — 18 dzieś. Wszystkie parcele nabyli na własność włościanie.

Odesa. — Czasowy generał-gubernator podaje do wiadomości, że telegramy z Odesy, zamieszczone w niektórych gazetach stołecznych, o pobiciu Żydów przez członków związku narodu rosyjskiego są fałszywe i że zamierza on pociągnąć do opowiedzialności winnych.

Londyn. — Hiszpańska para królewska wyjechała z Portsmouth'u na pancerniku „Renaum“ do La Rochelle, skąd uda się do Saint Sebastian.

Paryż. — Śledztwo stwierdziło, że nie można obwiniać nikogo z powodu zniszczenia aeroplanu „Patrie“. Minister wojny przedstawił izbie posłów raporty władz w tej sprawie.

Potwierdza się wiadomość, że minister wojny jest zajęty formowaniem dwóch nowych korpusów armii, w skład których jest projektowane włączyć Arabów.—Ambasador francuski w Tangerze, Regnault, przybędzie wkrótce do Paryża dla narady z Pichonem z powodu sytuacyi w Maroku.

Moskwa. — Szczegóły zamachu na generał-gubernatora Herszelmana: Generał-gubernator jechał saniami z adyutantem swym, ks. Obolenskim. Na rogu ul. Kopiłowskiej i zaułku Szpitalnego jakaś kobieta rzuciła bombę. Nastąpił wybuch. Ks. Oboleński wypadł z sanek. Herszelman wyskoczył sam. Znajdujący się opodal komisarz i stójkowy przybiegli na miejsce wypadku. Okazało się, że sanki się rozleciały, konie zostały rozszarpane, stangret odniósł lekkie obrażenia na głowie, nosie i nogach. Kobieta, która rzuciła bombę, leżała twarzą do ziemi, z wybitym okiem, dwoma otworami w głowie i raną na nodze. Po opatrunku, przewieziono ją do cyrkułu. Gen.-gubernator i ks. Oboleński dorożką pojechali dalej. Wybuch bomby był tak silny, że w 4-ch domach wszystkie szyby są powybijane. Stangreta odwieziono do szpitala wojskowego. W ciągu dnia Herszelmanowi składano wizyty gratulacyjne, otrzymał on również sporo depesz, między innemi od prezesa ministrów.

Elizawetgrad. — Pod przewodnictwem przybyłego gubernatora odbywały się posiedzenia radnych ziemskich i właścicieli ziemskich w sprawie środków przeciw podpalaniom, rabunkom i zabójstwom. Postanowiono: z 150 tys. rb. wyasygnowanych przez ziemstwo powiatowe, zorganizować ruchome oddziały policyi śledczej, utworzyć czasowy urząd drugiego pomocnika sprawnika, 40 pomocników stanowych i 150 strażników.

Symbirsk. — W Syzraniu, podczas aresztowania złodziei, został zabity z rewolweru stójkowy.

Niżni-Nowogród. — Siergacka komisya rolna sprzedała 1508 dzies., w tej liczbie 1084 dz. na futory, pozostałą zaś część gminom wiejskim.

Lizbona. — Uspokojenie kraju da prawdopodobnie rządowi możność zastosowania wszelkich środków konstytucyjnych jeszcze przed wyjazdem króla.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Od zarządu Polskiej Macierzy otrzymujemy pismo następujące:

P. Fortunat Rakowski wpłacił do kasy zarządu głównego P. M. S. sumę rb. 150 na seminaryum nauczycielskie im. Orzeszkowej z prośbą o umieszczenie w «Dzienniku Kij.» wzmianki poniższej:

«Upoważniony do rozstrzygnięcia sporu pomiędzy pp. Kazimierzostwem Bekierskimi a panną Martą Ossuchowską, nauczycielką i do użycia na cel dobroczynny kwoty pieniężnej w ilości 150 rb. w sporze między temi osobami zakwestyonowanej, przeznaczyłem takową za zgodą obu stron na seminaryum nauczycielskie imienia Orzeszkowej».

(Podpisano) *Fortunat Rakowski.*

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej“ d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łażyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Bylina, Cichocki Hartman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knothe i Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Lipski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Obniski i Nowiński.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowska, Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński. Rojze i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Mikuszewska.

W pracowni lecznicy d-r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.